Rok VI. Maj 1900. Nr. 5

„PRZYJDŹ KRÓLESTWO TWOJE"

Przedmiot adoracyi.

Do użytku członków Stowarzyszenia Przen. Sakramentu.

Cnoty chrześcijańskie, Miłość.

Jezus Eucharystya, wzór miłości Bożej.

I. Uwielbienie.

Uwielbiajmy w Eucharystyi Jezusa Chrystusa, który w całem Swem życiu dał nam doskonały wzór wszystkich cnót, a w szczególności tej cnoty najwyższej i wszystkim potrzebnej miłości Bożej.

1. Jakiż może być w istocie lepszy sposób okazania naszej Bogu miłości? Oto, jeżeli staramy się czynić to, co On chce, abyśmy czynili, słowem, gdy ze wszystkiem zgadzamy się z wolą Jego. Ideałem przyjaźni, przychylności i miłości jest mieć jedną myśl, jeden cel, jedno pragnienie z istotą umiłowaną.

O Jezu, daremnie szukam wokoło tego zjednoczenia się z wolą Boga tak doskonałego jak Twoje; nie, żadna miłość nie podobna jest do tej, którą miało człowieczeństwo Twoje, będące Bóstwa Przybytkiem. Ewangelia święta podaje mi echo tej harmonijnej melodyi, a dusza moja drży słuchając tych świętych słów: Pokarmem moim jest, abym czynił wolę Ojca mego: nic nie czynię sam z siebie, ale Ojciec działa we mnie. Czynię ustawicznie wolę Jego; żarliwość chwały Ojca mego pochłania mię.

2. W czem okazuje nam się Jezus, jako skończony wzór miłości Bożej? Jaką na to przeznaczył okoliczność? Umysł Jego był oświecony nieporównanem światłem, które Mu okazywało wielkość, piękność, dobroć Boga; znał On Boga i niezrównane doskonałości, z tej znajomości wypływa równa miłość. Oddanie się zupełne Pana Jezusa Bogu wyrównywało Jego znajomości Boga i miłości i wszystko było w Nim zawsze poświęcone chwale i służbie Bożej.

3. W Eucharystyi, o jakże daleko sięga to oddanie się Bogu zupełne! Dlaczegoż się ofiaruje na ołtarzu? dlaczegoż się tak wyniszcza pod Sakramentalną zasłoną? Dlaczegoż się ofiaruje bezkrwawo wprawdzie, ale zawsze rzeczywiście i prawdziwie?

Oto, aby przysporzyć chwały Bogu, uznać prawa Jego woli, słowem, aby Mu okazać miłość przenajchwalebniejszego Swego Serca.

Złączmy więc hołd serc naszych z Sercem Boskiem Pana Jezusa, a ta naszej miłości ofiara będzie najlepszem uwielbieniem wobec tego, który jest Samą miłością: Bóg jest miłością!

II. Dziękczynienie.

1. Radujmy się, myśląc, że Bóg, Istota nieskończonej godna miłości, znalazł wśród nas Serce stworzone, Serce ludzkie które z całą doskonałością ten wielki nakaz spełniło: Będziesz miłował Pana Boga twego, z całego serca twego, ze wszystkich sił swoich, z całej duszy twojej. Jakież to szczęście, jaki zaszczyt dla ludzkości, że jeden z jej członków zdziwił w tym względzie aniołów i archaniołów.

2. Dziękujmy nieskończonej dobroci naszego Boga, który chciał pokazać ludziom w sposób widoczny i stały do jakiego stopnia jest godnym miłości, i jak bardzo chce od nas być kochanym. Jezus jest wzorem doskonałym. Jest to niezmierna pomoc dla naszego ducha tak niezdolnego do zrozumienia rzeczy Boskich, jest to uczta dana sercu naszemu, któremu tak trudno przywiązać się do rzeczy wyższych, bo jest omotane więzami ziemskiemi.

3. O jakże bardzo wdzięczni Mu być powinniśmy, że nam ten wzór pozostawił w Eucharystyi! Przykład Jego tutaj poucza nas. Ewangelia wskazuje nam cnoty Zbawiciela; jak posąg miedziany, którego lata i wieki zniszczyć nie zdołają, przypomina ona wszystkim pokoleniom pamiętne czyny życia Zbawiciela; ale nauczyć się cnoty najłatwiej na przykładzie współczesnym i żyjącym. Wszak przykładem najlepiej matka poucza dziecko, aby było uczciwem i pobożnem! Tak to Jezus w Eucharystyi chciał dać wszystkim ludziom wzór nieustanny i najwznioślejszy miłości Bożej.

Przykład ten nas pociąga: Verba movent, exempla trahunt. Słowo porusza, przykład pociąga. Cnota spełniana przed naszemi oczyma nietylko jest nam wskazówką jak ją spełniać mamy w życiu; ona jeszcze budzi w sercu pragnienie postępowania tą drogą błogosławioną. To też Zbawiciel zostawia nam w Sakramencie wzór ustawiczny Swojej ku Bogu miłości, aby Jego pociąg skłaniał nas do spełnienia tej Boskiej cnoty.

Przykład ten nas pociesza. O duszo, gdy rozważysz z jednej strony doskonałość miłości Bożej i jak nieskończenie jest godnym wszelkiej miłości, a z drugiej strony oziębłość, niedbalstwo i grzechy ludzkie, czujesz smutek głęboki i słuszną boleść. Ale pociesz się: oto Jezus ze Swojem Sercem miłością płonącem; ono samo wynagradza grzechy ludzkie i własne niewierności twoje.

III. Zadosyćuczynienie.

1. Jakaż bolesna różnica między miłością czułą, tkliwą, gorącą Pana Jezusa względem Ojca Swego, a wzgardą zimną, szatańską niektórych dusz, grzechem pochłoniętych, w których grzech dokonuje swego okropnego spustoszenia. Gdy Pan Bóg z niebios widzi z jednej strony Tabernakulum i ołtarz Eucharystyczny, gdzie Syn Jego Boski nie przestaje się ofiarować dla chwały Jego i ustawicznie okazuje Mu miłość swoją, łatwo zrozumieć, że może być przejęty myślą wyniszczenia człowieka z oblicza ziemi, żalem że stworzył serce, które się tak niewdzięcznem stało.

2. Wynagradzajmy i za siebie samych, bo musimy przyznać, że wielką jeszcze jest różnica między nami, a Boskim wzorem naszym.

Nasza miłość nie jest jeszcze tak pełną poświęcenia, czynną bezwzględna. Jakaż bowiem dokładność nasza w spełnianiu przykazań Bożych i obowiązków naszego stanu? Jakie zgadzanie się z wolą Bożą w wypadkach i okolicznościach życia? Jakaż jest gorliwość nasza o Jego chwałę, o rozszerzenie Królestwa Jego? Z pomiędzy dwóch rzeczy czy zawsze wybieramy tę, która jest milszą Bogu?

3. Może ta różnica między nami, a wzorem Boskim pochodzi ztąd, że zaniedbujemy poznawanie Eucharystyi? Opłakujmy to niedbalstwo, które jest prawdziwą pogardą. Wzór nasz jest tuż przed nami, pociąga nas swoją wspaniałością, byśmy tylko otworzyli oczy wiary i dali się porwać Jego urokiem.

IV. Prożba.

O Jezu! wzorze niezrównany miłości Bożej, chcę także być pociągniętym do tego źródła prawdziwego szczęścia: chcę aby miłość była zasadą, środkiem i celem mego życia.

1. Zasadą. We wszystkiem, o mój Boże, działać będę przez wpływ i łaskę Twojej miłości; dlatego też czerpać będę u źródła tejże, łącząc się z Boską Eucharystyą.

2. Środkiem. W Twojej miłości spocznę, znajdą moje szczęście i najwyższe upodobanie, dlatego też żadne stworzenie nie zajmie serca mego.

3. Celem. Aby odpowiedzieć Twojej miłości, aby Ci miłość okazać, aby zasłużyć na pomnożenie miłości, spełniać będę obowiązki moje, przyjmować będę chętnie cierpienia i prace

Hostyo święta Hostyo miłości! zapal mię miłością ku Tobie, Boże mój wzmocnij moje biedne serce i napełnij je miłością Tobie miłą i godną Ciebie.

Myśl panująca na miesiąc maj.

Uwielbiać w połączeniu z Maryą Matką naszą od Przen. Sakramentu

Ojciec Eymard, upomniawszy adoratorów, aby w życiu Maryi w Wieczerniku szukali wzoru i pociechy życia, dodaje te znaczące słowa: „W Wieczerniku ta Najświętsza Królowa klęczy jako adoratorka i służebnica Przen. Sakramentu; oto postawa charakter i pieczęć Jej życia, po Wniebowstąpieniu Pana Jezusa; odtąd — mówi dalej — możesz uklęknąć obok Niej, obok Matki twojej, a uwielbiać będziesz z Nią i przez Nią i żyć będziesz Jej życiem Eucharystycznem na ziemi".

„Rozważać o Maryi, Adoratorce, łączyć się z tą dobrą Matką, starać się Ją naśladować jaknajlepiej, to ma być naszem najpobożniejszem zajęciem w tym pięknym miesiącu maju, który Jej jest poświęcony. Oto kilka innych myśli, które nam zostawił nasz Ojciec, a któremi starajmy się przejąć.

Rozważając uważnie powody, dla których Pan Jezus zostawił nam Matkę Swoją i z Nią chciał się rozstać, wstępując do nieba, zdaje mi się, że uczynił to dlatego, bo znał naszą słabość i chwiejność. Pan Jezus znał ludzi, którzy Go jeszcze nie umieli znajdywać i wielbić w Sakramencie i łatwo by Go zapomnieć byli mogli, wszak wiecie, że dziecko nie szuka długo; jeżeli nie znajdzie tego, czego pragnęło, zmienia pragnienie i biegnie do innej rzeczy. Tego też lękając się Zbawiciel, zostawił nam Swoją Matkę, której posłannictwem było wziąść nas za rękę i zaprowadzić do Tabernakulum.

Tak więc Przenajśw. Dziewica i tu Matką naszą została; Jej to sprawa, by nam dostarczyć chleba żywota, obudzać w nas tegoż pragnienie, okazywać Jego wartość; Jej posłannictwem jest

uczyć nas adoracyi... Pan Jazus dał nam Maryę na naszą drogę, aby była pośredniczka między Nim a nami. Marya pierwsza pociąga nas do Jezusa. Dziecię instynktownie najpierw do matki spieszy, Matka wiedzie je do Ojca"; ale dziecię samo nie wpierw do ojca ale do matki biegnie.

Jakże to piękne a i głębokie zarazem. Słuchajmy i czyńmy; „Wyobraźcie sobie Maryę klęczącą w Wieczerniku; przypatrzcie się Jej adorującej Syna ukrytego w Eucharystyi! O jakże Mu miłem było to, co ona mówiła! Jakże Ona umiała wzruszyć Serce Syna! Uklęknijcie więc obok Maryi, adorując z Nią razem, oddając tenże sam pokłon Panu. O Jezu, ja nie umiem adorować, ale Ci ofiaruję słowa, wylanie Serca Matki Twojej, która jest także i moja Matka!

Nie umiem adorować, ale powtarzać Ci będę Jej uwielbienia za grzeszników, za nawrócenia świata, za potrzeby Kościoła Świętego.

Podziwiajmy i starajmy się naśladować Maryę u stóp Tabernakulum. Ona rozważa stan Eucharystyczny, bada przyczyny i cele miłości; widzi ofiary, które Jezus podejmuje; upokorzenia, które ponosi. Uwielbia Go we własnem Sercu, gdzie pozostaje Hostya nienaruszona od Komunii jednej do drugiej; w tabernakulum Jerozolimskiem, we wszystkich Tabernakulach wzniesionych już przez Apostołów na ziemi; uwielbia w tych Hostyach, tak licznych, jak ziarnka piasku w morzu, w tych Hostyach, które będą konsekrowane aż do dnia antychrysta, który burząc ostatni ołtarz, zapieczętuje upadek i zwycięstwo Chrystusa chwalebnego.

Obyśmy wraz Nią i jak Ona byli adoratorami w duchu i w prawdzie to jest, abyśmy zrozumieli prawa Jezusa Chrystusa w Eucharystyi, jako Boga Człowieka, abyśmy się poddawali Jego prawu; uznawali się od Niego zależnymi; Jemu się poświęcali i oddawali bez zastrzeżenia i na zawsze; abyśmy żyli Jego miłością, Jego myślą, Jego życiem tak, abyśmy mówić mogli: Żyję już nie ja, ale żyje we mnie Chrystus Amen.

Matko od Przenajświętszego Sakramentu, Matko i Wzorze adoratorów, módl się za nami; którzy się do Ciebie uciekamy.

(Wielu biskupów i arcybiskupów nadało wiernym swych dyecezyi odpusty, za używanie tego pobożnego westchnienia).

„Przyjdź Królestwo Twoje".

I.

Czyż minął czas, ten piękny czas
Gorącej, szczerej wiary,
I czy już nic nie wskrzesi w nas
Miłości i ofiary?

Niestety — gdzie się rzuci wzrok
Religia w poniewierce
I dziwna oschłość, dziwny mrok
Zajęły ludzkie serce.

Już słychać nawet straszny głos,
Myśl rodzi się złowroga,
Że światem rządzi ślepy los,
Ze nie ma, nie ma Boga.

Więc serce, pełne trwożnych drżeń,
Uczuwa niepokoje,
I szepce w łzach: na świt! na dzień!
O, przyjdź Królestwo Twoje!

Niech minie oschłość, minie złość.
Wytrysną zbawcze zdroje
Niech zacznie w sercach cnota rość.
O, przyjdź Królestwo Twoje!

II.

A celem wszystkich naszych dróg
Wśród łez i burz zamęcie
Niech będzie utajony Bóg
W Najświętszym Sakramencie.

Co sił szukają, bożych łask
W pokarmie Jego Chleba,
Tych już na ziemi złoci blask
Wiecznego szczęścia nieba.

O wielki dar, o cudny dar
Dobrego Ojca, Boga,
Co daje hart, i daje żar
Odpędza duszy wroga.

I cicha z ócz nam płynie łza
Że w mrokach ludzkość cała,
Że w oziębłości ciągle trwa
Nie pragnie Twego Ciała.

Więc żeby zakwitł w sercach raj
Zginęły łzy i znoje
Błagamy: daj jej światło, daj
O, przyjdź Królestwo Twoje.

III.

Na Mesyasza wierny lud
Przez długie czekał lata.
I zwracał tęskny wzrok na wschód
Czy idzie Zbawca świata.

O, gdyby kto powiedział im
Że ten Zbawiciel święty
Krew, Ciało poda wiernym swym
Na pokarm niepojęty,

Z pewnością zwiększył by się żar
Zwiększyła ich tęsknota
I szliby wszyscy po ten dar
Co dała miłość złota.

A dzisiaj? dzisiaj jakby kir
Przysłonił serca ludzi.
Co, pełni szału, pędzą w wir
Nie widząc, że on łudzi.

Nie tędy droga! — w zwyż a w zwyż
Przez znoje i przez boje,
A wtenczas wszystkich zbawi krzyż,
O, przyjdź Królestwo Twoje.

Ks. E. Nawrowski

Wielkanoc i nieśmiertelność.

Przy pustym grobie, z którego wyszedł Jezus, pełen życia, Kościół zaprasza nas z tryumfującą radością: «Oto wielki dzień, radujmy się, weselmy się, Chwała Bogu! Alleluja!»

Wielki to istotnie dzień, w którym Zbawca potwierdza przez Swoje zmartwychwstanie objetnice życia, które przyniósł światu Trzeba było, abyśmy ujrzeli tych objetnic spełnienie w Jego Boskiej Osobie, bo mówi apostoł — bez zmartwychwstania Zbawiciela próżną byłaby nasza wiara. Chrystus zmartwychwstaje; wszystka światłość Jego nauki o życiu przyszłem staje się tak żywą, że wiara nasza już obejmuje — rzeczby można — w posiadanie żywot mierny. Świat ze swoją mądrością usiłuje wmówić w nas że nie masz życia po śmierci,, ale chrześcijanin znajduje na to odpowiedź. Świat powiada: Nikt się nie przekonał, aby było życie poza grobem! — Chrześcijanin na to: to nie prawda. Oto umarł człowiek przed dziewiętnastu wiekami, nie w skutek jakiegoś zwykłego przypadku ale wśród najstraszniejszej męczarni, jakie mogła wymyśleć wściekłość katów. Po Jego zgonie przebito Serce, aby wytoczyć ostatnią kroplę krwi. On umarł, umarł nie w jakimś zakątku, gdzieby można było popełnić kłamstwo, ale na szczycie wzgórza, umarł przygwoździony, do krzyża, skąd wszystek lud mógł Go widzieć. Umarł publicznie a śmierć Jego prawnie stwierdzono. Umarł, a grób Jego opieczętowano i strzeżono przez żołnierzów. Umarł, ale oto żyje! — Ci którzy Go opłakiwali zadrżeli z radości, widząc Go, pokazującego się wśród nich i słysząc Go mówiącego. Pokój wam.

Wiadomość o życiu po śmierci rozchodzi się w świecie nie przez przelęknionią ukrywającą się gromadkę, ale przez świadectwa publiczne, któremi brzmią trybunały. «Cośmy widzieli, to potwierdzamy, mówią Apostołowie. Napróżno im grożą napróżno więżą; nie ustają oni śmiało wyznawać to, co widzielii wyznają to, kładąc głowę pod miecz katowski.

Niechże się teraz świat dziwi nad cudem, który orzeźwia nadzieję rodzaju ludzkiego, a ta nadzieja była zachwianą, zmąconą przez złudzenia, urojenia, wątpliwości i zarzuty rozumu. Chrystus nam obiecał żywot wieczny: zwycięzca śmierci poprzedza nas i wzywa do orszaków błogosławionych, do których rwie się natura nasza. To życie przyszłe, potwierdzone przed dziewiętnastu wiekami, jest dla nas wierzących pewnym zadatkiem naszej wiecznej przyszłości. Ale oto jeszcze inny akt życia, który wzmo-

cni może naszą nadzieję. W tej chwili ona to sprawia, że drzą nasze serca. Chrystus zmartwychwstały, chwalebny, nieśmiertelny opuszcza ręce kapłańskie, wchodzi do duszy naszej pod osłoną. Sakramentalną. On przychodzi nie tylko, abyśmy mieli szczęście przyjmować tak wielkiego Gościa, ale aby w nas wszczepić Swoje życie Boskie, rzeczywiste w Eucharystyi. Jam jest Chleb żywy — powiedział On; kto pożywa Ciała mego i pije Krew moją mieszka we Mnie, a ja w nim; kto mnie pożywa żyć będzie przezemnie. Czy podobnem byłoby zrozumieć to życiodajne połączenie Boga z naszą naturą, gdyby w niej wszystko było śmiertelne? O! nie mój Zbawicielu! Wierzę w obietnicę Twoję: Ktokolwiek pożywa Ciało moje i pije krew moją, we mnie mieszka i jawnim, a ja go wskrzeszę w ostatni dzień.

Z większą więc wiarą i ufnością, przy pustym grobie Twoim śpiewać Ci możemy w połączeniu z tajemnicą Eucharystyczną; «Ty skruszywszy żądło śmierci, otworzyłeś wierzącym królestwo niebieskie.

Radujcie się, wy, którzyście wypełnili wasz obowiązek wielkanocny, cieszcie się zaszczytem jaki macie łącząc się z życiem Bożem i napawajcie się myślą o waszej nieśmiertelności. Ale też nie bądzcie egoistami. Pamiętajcie o tych nieszczęśliwych, którzy zapominają o swem wiecznem przeznaczeniu albo go nie znają.

Sami nieszczęśliwi, są nieszczęściem świata. Proście aby słońce żywota was oświecające rozpędziło cienie śmierci, które ich otaczają i aby światłem wiary otworzyło im królestwo niebieskie.

O modlitwach i ceremoniach Mszy Swiętej.

Graduał.

Rubryka. — Et similiter stans eodem modo prosequitur Graduale, Alleluia et Tractum, ac Sequentiam, si dicenda sint Po Epistole, aby połączyć modlitwę z nauką, Kośeiół umieszcza cały Psalm, lub kilka wierszy z psalmów Gradualnymi zwanych, gdyż bywały odmawiane lub śpiewane na stopniu, jak to podaje Raban Maur, w IX. stuleciu.

Psalm ten lub wiersze bywały dawniej odśpiewywane już to bez przerwy przez jednego śpiewaka, już to kolejno przez kilku którzy odpowiadali jedni drugim. Gdy śpiewak sam śpiewał bez przerwy, nazywano ten śpiew traktum; jeżeli kilku śpiewaków śpiewało na przemiany, nazywano ten śpiew śpiewem z odpowiedziami. Oto pierwsze znaczenie wyrazu: Gradualny, tractus i śpiew w odpowiedziach; jeżeli się śpiewa przez śpiewaków razem zowie się tractum, jeżeli chór odpowiada, wówczas jest śpiew z odpowiedziami lub w wierszach.

Psalm miał coś smutnego, gdy był śpiewany przez jedną osobę; dlatego też w czasie poświęconym pokucie, lub pamiątce Męki Pańskiej, śpiewano go w ten sposób. Od X. wieku rozumiano, że znaczenie wyrazu nakazywało śpiewać powoli i w wielu kościołach zaniedbano zwyczaj śpiewania psalmu przez jedną osobę. Spiewano więc kolejno nie przerywając jednak chórem. W czasie zaś wielkanocnym, w czasie radości, w niedzielę Zmartwychwstania lub w inne święta śpiewa się wiersz zaczynając go i kończąc słowem; Alleluja, które to słowo nie tylko chór, ale wszyscy obecni śpiewać mogą.

Alleluja jest to wyraz hebrejski, oznaczający: Chwalcie Boga, ale wyrażający równocześnie uniesienie radości, zdawało się, że żaden wyraz grecki ani łaciński w równy sposób tego uniesienia wyrazić nie zdoła, dla tego też pozostawiono go w języku hebrajskim.

W każdym czasie powinniśmy chwalić Boga; a gdy nam Kościół nie każe śpiewać Alleluja od dnia Siedmdziesiętnicy, każe nam jednak mówić: Chwała „Tobie Panie“, królu chwały wiekuistej; te słowa zawierają treść wyrazu Alleluja, ale bez tego uniesicnia radości. Uniesienie radości nieprzerwanem będzie w niebie, ale musi być przerywanem na ziemi. Tobiasz, chcąc oznaczyć radości ostatnich pięknych czasów Kościoła czyli nowej Jerozolimy, mówi, że zewsząd rozbrzmiewało Alleluja. Święty Jan w Apokalipsie daje nam do zrozumienia, że ten śpiew pochodzi z nieba, dlatego też śpiewa go Kościół w dniach wielkich uroczystości, w których zaczynamy używać przedsmaku radości niebieskiej.

Pierwsze Alleluja było uważane jako wezwanie do chwalenia Boga; drugie jest wyrazem radości, uniesieniem ludu chwalącego Boga. Dlatego też od tysiąca lat zastósował do tegoż melodye radosne, aby każdy mógł wynurzyć swą radość, którą uczuwa z powodu uroczystości.

Komentarz mistyczny. — Po pozdrowieniu celebrans opuszcza środek ołtarza i idzie na stronę Epistoły przypominając tym ruchem pospieszną ucieczkę do Egiptu, przykrości wygnania i powrót do Nazaretu. Wzniesione ręce kapłana przypominają nam rzemieślnicze prace Jezusa w warsztacie św. Józefa aż do lat trzydziestu, a modlitwy kapłana przypominają one modlitwy, które milcząco przygotowywały nam zbawienie. Przyszedłszy przed Mszał, kapłan skłania się ku krzyżowi rozkłada ręce i składa napowrót, mówiąc: Oremus, módlmy się. Łatwo zauważyć, że wezwanie to jest tu umieszczone dla zwrócenia uwagi. Nie jest to próżne słowo. Celebrans samego siebie i wiernych wzywa do uwagi i skupienia. Zda się, ze zajęty ważnością sprawy, czuje potrzebę zachęcania się; jakby mówił: Opuśćmy ziemię, i wznieśmy się do nieba, podwójmy nabożeństwo. Nie mówi: módlcie się' gdyż nie może tego ludu, wystawić na brak wsparcia i pośrednictwa swego przed Panem; ale mówi: Módlmy się, modlitwa bowiem jego musi być połączona z modlitwą wiernych i daremnieby wyciągał ręce, gdyby wierni nie podnosili serc.

Ta krótka modlitwa, poprzedzająca Epistołę nazywa się Kolektą, co znaczy zebranie, a to dla wielu przyczyn: najpierw dlatego, że jest odmawianą nad wiernymi zgromadzonymi, dla wiernych zgromadzonych i w imieniu wiernych zgromadzonych. Przez to samo słowo Kościół objawia swoje pragnienie wiedzenia wiernych zawsze zgromadzonych dla oddawania czci Bogu, i szczęśliwy skutek wstawiennictwa, które pochodzą od Kościoła i od samego Jezusa Chrystusa, przedstawionego przez kapłana, to jest od Głowy i od członków, ma większą wobec Boga moc aniżeli modlitwa osób pojedynczych: to właśnie napełnić może grzeszników ufnością: bo w połączeniu sercem i ustami ze zgromadzeniem świętych, mówią do Boga: Przebacz nam Panie grzechy nasze; wierne dzieci Boga, sam Chrystus Pan, łączy się z modlitwą grzeszników i wstawia się za nimi gorąco. Wówczas to, podług Tertuliana, Kościół zdaje się być wojskiem, przypuszczającym szturm do miłosierdzia Bożego, aby Mu zadać gwałt, tak Jemu miły.

Kolekta jest także zebraniem, zlaniem wszystkich poszczególnych próśb z tą jedną, aby się oczyściły i przez złączenie stały się silniejszemi. Zdawaćby się mogło, że kapłan, przed rozpoczęciem Mszy świętej: zapytał każdego z wiernych o jego potrzeby. Jest to święta formuła, gdzie każdy ma swoje słówko; jest to jakby snopek modlitwy, w którym każdy ma swój kłos ;

jest to jakby kosz kwiatów złożony na ołtarzu, w którym każdy kwiat udziela swej woni. To też nim kapłan zaczął tę modlitwę, zwrócił się do wiernych wyciągnął ręce i znów je złożył na piersi, jakby zbierając wszystkie westchnienia by je złączyć w jedną wspólną modlitwę. W kolekcie jest jeszcze skupienie, zebranie intencyi Kościoła odnośnie do obchodzonej Tajemnicy, w każdym kościele. Tak że to o co jeden kapłan prosi w jednej części świata, o to proszą wszyscy kapłani powszechnego kościoła.

Dlatego też, lękając się gorliwości złej, orzeczono na kilku Soborach, żeby te modlitwy odmawiane były tylko, które będą przeznaczone przez Władze. Nazwa Kolekty pochodzi wreszcie stąd, że słowa, ją składające, zawierają wszystko, co jest najbardziej wzruszające i najpiękniejsze w księgach Świętych, w skarbach Tradycyi i w historyi świętych których obchodzimy pamiątkę; jestto niejako treść obejmująca wszystko. Pod względem starożytności, kolekty pochodzą z czasów apostolskich.

W pierwszych dniach chrześcijaństwa nie pisano tego, co tyczyło świętych Tajemnic. Święty Justyn powiada, że przewodniczący zgromadzenia sam układał i odmawiał podczas Mszy, podług swej pobożności i zdolności modlitwy, które potem przekazywał pamięci swoich następców. Od czwartego wieku były już modlitwy pochodzące tradycyą od Apostołów i już rozpowszechnione w całym chrześcijańskiem świecie. Najstarszemi są te, które bywają odmawiane w Wielki Piątek; większa część tychże, przeznaczona na niedziele jest wyjęta z świętego Ambrożego i św. Grzegorza. Te dwa wielkie świeczniki Kościoła zachodniego, te pochodnie publicznej modlitwy zapalili przy lampach w katakombach są one więc wydaniem tradycyi najczcigodniejszych. O tych to pierwotnych, pięknych, modlitwach papież Celestyn powiedział że reguła modlitwy utrwala regułę wiary; na powadze tychże kolekt św. Augustyn gruntuje naukę o łasce. Prawie wszystkie kolekty kończą się słowami znanemi; Per Dominum nostrum Jesum Christum, przez Pana naszego Jezusa Chrystusa, stosując się do rozkazu samego Pana Jezusa: „Wszystko o cokolwiek prosić będziecie Ojca w Imię moje, będzie wam dano.“ Jakiekolwiek modlitwy odmawialibyśmy, nie możemy być sami przez siebie wysłuchani, gdyż jesteśmy niczem i nic nie możemy, nawet o co mamy prosić i jak mamy prosić. Koniecznem więc jest dla nas oparcie się na jakiejś silnej potędze. Ale gdzież się udać? Do Jezusa Chrrystusa, pośrednika między Bogiem i ludźmi. On Sam jest drogą, przez którą do Boga dojść możemy. On to nadaje

wartości modlitwom naszym; On to wysłużył nam wszystkie., łaski, i oddał nam wszystkie Swoje zasługi. Z Nim nic nam odmówionem być nie może.

Per Dominum nostrum Jesum Christum. Słowa te wyrażają pokorę i ufność; pokorę. gdyż widzimy się być zmuszeni ukryć się pod innem nazwiskiem i zniknąć niejako pod sukniami Ezawa aby otrzymać prawdziwe błogosławieństwo Izaaka, ufność gdyż ten, który nas okrywa jest ukochanym Ojca swego. Filium Tuum, i który jest zawsze wysłuchany z powodu uszanowania; Qui tecum vivit et regnat in unitate Spiritus Sancti, Deus, per omnia saecula saeculorum; Pan Jezus sam wysłuchać nas może i dać nam to czego żądamy: ma on prawa w królestwie niebieskiem, nad skarbami łaski i chwały, jest On Bogiem, równym Ojcu. żyje i króluje z Nim na wieki wiekow, w jedności Ducha świętego. Te słowa ostatnie przypominają, że niema różnicy między Osobami Boskiemi i że w Przenajświętszej Trójcy jest, ta sama wieczność panowania majestatu i wielkości Podczas kolekty równie jak potem podczas prefacyi kanonu, Ojcze nasz i i wszystkich modlitw mszalnych, celebrans trzyma ręce rozłożone i wzniesione. Jest to ruch dzieci, wyciągających swe ręce ku matce za zbliżaniem się niebezpieczeństwa, to wyraz naturalny gorącej modlitwy; kapłan przez to okazuje wielką naszą potrzebę łaski i usilność błagania bo nie zadowala się tem, że o nią prosi ale zdaje się naprzód niej wychodzić schwycić ją i nam jej udzielić. Jest to także ruch wynagradzający. Nasi pierwsi rodzice wyciągnęli ręce. aby zerwać i wziąć do ust owoc zakazany; później w żalu i pokucie wznosili te ręce, które zawiniły, ku Bogu, prosząc o przebaczenie. Ten ruch znajdujemy i u żydów i u pogan.

Ręce wznosiły się ku świątyni Jerozolimskiej, żydzi się modlili; ręce modlącego się Mojżesza wznosiły się, gdy Hebrajczycy walczyli na polu bitwy, z wyciągniętemi rękami modlili się pierwsi chrześcijanie, idąc za radą świętego Pawła: „Chcę aby na każdem miejscu modlili się ludzie, wnosząc ręce czyste."

Pierwsi chrześcijanie nietylko, że wznosili ręce ale wyciągali ramiona, aby naśladować Jezusa na krzyżu i przedstawić kształt krzyża. Zbawiciel wyciągnął ręce na krzyżu, aby zgładzić nasze winy Wówczas widziano mówi święty Grzegorz Nazyanesnski, jedne ręce wyciągnięte aby naprawić winę rąk innych, które szatan i pożądliwość ku złemu wyciągnęli; tamte przeszyte i przebite gwoździami, aby zadośćuczynić na zbyteczną wolność

drugich, pierwsze obejmujące świat cały opierające się tym, które nas przeklęły i wypędziły z raju ziemskiego.

Te ramiona wzniesione i ręce wyciągnięte są wymownem kazaniem. Jakże wiele pobożnych uwag budzi w nas ta postawa liturgiczna!

Ona nam przypomina, że dusze i serca nasze wznosić mamy do nieba sursum corda! Wszakże do nieba powinny się wznosić westchnienia i pragnienia nasze, gdyż tam nasza wieczna ojczyzna! Jak ptak porusza skrzydłami i otwiera je, aby ulecieć niech dusza nasza przygotowuje się do podniesienia się na skrzydłach wiary i miłości aż do Ołtarza niebieskiego, aby się tam ofiarowwą wraz z świętą Ofiarą, ofiarującą się na ołtarzach naszych świątyń.

Kapłan z rękoma wyciągniątemi zwrócony jest ku wschodowi, a i w tem jest tajemnica i niejedna pożyteczna nauka. Widzimy tu pamiątkę przeszłości. Wygnani z Edenu, który był na wschodzie, zdaje się że szukamy wzrokiem tej miłej ojczyzny na wspomnienie której łzy do oczu się cisną. Żałując straty, prosimy Pana, aby nam dał raj niebieski. — Następnie, jest to akt wiary w teraźniejszości, okazujemy przez to, że w oczach naszych Jezus Chrystus jest prawdziwem Słońcem Sprawiedliwości, które od Wschodu rozlewa Swe światło prawdy i ogień miłości na wszystkie strony. — Jest tu również i poczucie przyszłości o końcu świata, o przyjściu Syna Człowieczego podobnego do błyskawicy od wschodu wychodzącej. Otóż spoglądamy w tę stronę, wyglądając przyjścia zbawienia; wychodzimy mu na przeciw, z bijącem sercem z otwartemi ramiony. z wyciągniętemi rękoma, jako do Sędziego, którego chcemy wzruszyć, jako do czułego Ojca, którego chcemy przyjąć. Dlatejże przyczyny na cmentarzu, stopy ciał wiernych zwracają się ku wschodowi, jakby tylko co wstać miały i stanąć przed obliczem Sędziego

Odmawiając formułę zakończenia, kapłan zwraca się do krzyża, aby nas nauczyć, że w tym znaku leży skuteczność naszych modlitw, skłania głowę wymawiając Imię Jezusa Cprystusa pamiętając, że na to Imię święte duchy niebieskie skłaniają promienujące swe skronie, jak się skłaniają złote kłosy za lekkim powiewem wietrzyka. Równocześnie wyciągnięte podczas kollekty ręce składa, jakby dla odebrania łask i dóbr, o które prosił. Nie jest to zarozumiałością, wszak prosił w Imię Pana; a ten Pan pod przysięgą obiecał, że o cokolwiek w Imię Jego prosić będziemy, będzie nam dane.

Słuchając Mszy świętej, mamy cząstkę w naszem przymierzu które Bóg zawiera z nami przez Jezusa Chrystusa, naszego Odkupiciela. Otóż jak Mojżesz, przed spełnieniem przymierza figury i rozlania na lud krwi ofiranej, brał księgę zakonu, czytał głośno przykazania Pańskie i kazał przysięgnąć ludowi, że im wiernym zostanie; tak samo, przed ofiarowaniem ofiary nowego przymierza i mistycznem rozlaniem Krwi Jezusa Chrystusa na ołtarzu przez ofiarę i w serca wiernych przez Komunię, kapłan, nowy Mojżesz, bierze w rękę Księgę zakonu, czyta z niej przytomnym aby ich zachęcić do złożenia nowej obietnicy wierności.

Te czytania święte zostały też ustanowione, aby podawać z jednego wieku na drugi nauki pierwszych kapłanów prawa Bożego. Słuchając tychże zdaje nam się, że słyszymy św. Piotra, św. Jana, św. Pawła mówiących nam, czego się od samego Jezusa Chrystusa dowiedzieli Dlatego też przyjmujemy je jako posłańców do nas osobiście wysłanych, jako nauki pasterskie naszych pierwszych biskupów, jako upomnienia braterskie tych, których Bóg uczynił na ziemi filarami prawdy.

Winniśmy więc tym słowom uszanowanie. Gdyby prorocy lub apostołowie, z których nauk ustępy czytamy, ukazali się nam w świątyni i własnemi usty opowiadali nam to samo, któżby był wówczas roztargniony, obojętny, zimny? Któżby mógł nie zawisnąć na ustach męża Bożego, aby z pobożnością wysłuchać słów zbawiennych, rozważać je potem i odnieść z tychże pożytek duchowny? Wszakże oni by nie powiedzieli nam nic innego, nie użyliby nawet zwrotów innych. Ponieważ więc wartość ludzi zależy nadewszystko od ich idei, nie żałujmy, że nie żyjemy w czasie, gdy żyli na ziemi ci bohaterowie dobrej nowiny, skoro ich idee Bóg nam za szczególną łaską przypomina, ale odbierajmy je z uszanowaniem i z uwagą taką, jakbyśmy je z ust samychże owych świętych usłyszeli. Spisywano je zresztą pod natchnieniem Ducha swiętego, a więc uważać je trzeba, jako od niego pochodzące. Tchną one zawsze Jego ogniem, Jego namaszczeniem i Jego siłą, zawsze zdolne są do zdziałania w duszy tych samych zmian, jakie działały w nawracaniu narodów.

Do uszanowania trzeba przyłączyć miłość. Wszystkie Epistoły, jak całe pismo święte, zawierają samą miłość. Ona jest podstawą, ona matką opowiadań, proroctw i dowodów dogmatycznych lub moralnych zawierających się w księdze świętej. Pismo nakazuje, mówi św. Augustym, tylko jedną rzecz: miłość; zakazuje tylko jedną; pożądliwość. Miłość jest treścią prawa starego

i proroków; miłość, podług św. Pawła jest uzupełnieniem nowego prawa. Miłość jest kluczem wiedzy, kluczem Pisma, którego umiejętność jest wielką mądrością. Ten — mówi św. biskup Hipony — rozumie księgi święte, kto kocha Boga: bo to miłość prosi, miłość szuka, miłość kołacze, miłość otwiera i gruntuje się w odkrytych prawdach.

Drugiem potrzebnem usposobieniem do słuchania tego słowa jest prostota. Dzieci się nie kryją przed nauczycielem, który je naucza, również jak chorzy przed lekarzem który ich leczy. Myśmy nieświadomi prawd wiecznych i słabi do postępowania drogą zbawienia. Jako nieświadomi, powinniśmy podczas czytania świętego być pokornymi, bez zarozumiałości, powolnymi bez ciekawości, szukając tylko dla pouczenia się, uwielbiając bez chęci zgłębiania tajemnic zawartych w zdaniach natchnionych i powtarzając tę podziwienia godną uwagę św. Piotra: »Panie, gdzież pójdziemy? Ty masz słowa żywota wiecznego«. Ty pouczyć nas możesz za pośrednictwem proroków i apostołów Twoich. Jako chorzy, powinniśmy naśladować innych ludzi, którzy z daleka przychodzili słuchać słów Pana Jezusa i byli uzdrowieni z chorób. Starajmy się zastosować do siebie wszystkie nauki, które nam daje Kościół w Epistole, żadając sobie pytania: Czego dziś Kościół żąda? Jakie usposobienie poleca szczególnie? Co mam z tego czynić, aby godnie zbliżyć się do ołtarza? Potem starajmy się wryć w serca nasze najpotrzebniejsze nam zasady, prośmy też Boga o łaskę, abyśmy je spełnić mogli.

Takiego usposobienia wymaga czytanie Epistoły, która nas przygotowuje do godnego spożywania chleba niebieskiego, dając nam sposobność doświadczenia się, jak tego żąda apostoł. Ona nas wprowadza w głąb naszego sumienia, aby znaleźć tam skazy i z nich się oczyścić, utrzymuje nas w rozpamiętywaniu prawa Bożego, pobudza i zapala miłość w duszy naszej. Tak to postępowali pierwsi chrześcijanie: trwali w słuchaniu nauki apostolskiej, w łamaniu chleba i w modlitwie, to jest, w rozważaniu i praktykowaniu prawd, których się nauczyli od apostołów, a które były ich ustawicznem przygotowaniem do Komunii świętej.

Przedziwna nauko Apostołów, przedziwna Epistoło, która ją zawierasz, Ty, która głosisz najwznioślejsze i najbardziej wzruszające tajemnice, Ty nam głosisz równocześnie najpiękniejsze i najszczęśliwsze objetnice, a najczęściej dajesz najświętsze i najsłodsze pociechy. Drogim Ty jesteś nam posłańcem, już to dlatego, że pochodzisz od Boga, jużto dla sprawy, którą nam głosisz. Dlatego

też wzruszeni wdzięcznością, powtarzamy z ministrantem, nam odpowiadającym: Deo gratias! Dzięki Bogu! Dzięki Bogu miłosiernemu, że nas chce pouczyć, przez proroków i apostołów w prawdach swej Ewangelii. Deo gratias: formuła to bardzo dawna i godna być na ustach każdego człowieka.

Jeźli Opatrzność Boża żywi — mówi Pan — ptaki niebieskie, które ani sieją, ani orżą, jeżeli lilii polnej, która nie przędzie i nie tka, daje szaty bogatsze i świetniejsze od królewskiego płaszcza Salamona, ileż więcej darzy nas podczas Mszy świętej, świętą nauką Apostołów i jakże wielką wdzięczność winnymi Mu jesteśmy!

Pouczenia Eucharystyczne.

Msza święta: Odnowienie Ofiary kalwaryjskiej.

Quotiescumque manducabitis panem hunc et calicem bibetis, mortem Domini annuntiabitis.

Wielkie to niezawodnie szczęście, gdy możemy obchodzić uroczystości kościelne, jak: Boże Narodzenie, Wniebowstąpienie, Zielone święta; wszakże w dniach tych obchodzimy tylko pamiątkę spełnionej już tajemnicy.

Jedna tylko tajemnica jest nietylko samą pamiątką w Kościele a tą jest Męka Pańska, odnawiająca się na świętym Ołtarzu, gdzie Jezus ofiaruje się rzeczywiście, chociaż mistycznie.

I.

Msza święta nie jest czem innem jak ofiarą Kalwaryjską, bo przy ołtarzu jest ten sam Kapłan Jezus, ofiarujący tę samą Ofiarę którą jest On sam, wśród tychże okoliczności.

1. Ten sam Kapłan. — Któryż to Kapłan składa Ofiarę Mszy? Widzimy przy ołtarzu człowieka śmiertelnego, to prawda ale on jest przedstawicielem Jezusa Chrystusa. Jakiemikolwiek byłyby jego przymioty i cnoty, czemże on jest, aby się mógł zwracać do Boga w imieniu ludu chrześcijańskiego? Cała jego godność i moc ztąd pochodzi, że jest przedstawicielem Jezusa Chrystusa, może powiedzieć w Jego imieniu nad chlebem i nad winem: To jest Ciało moje, to jest Krew moja.

Jezus Chrystus więc składa Ofiarę Mszy świętej za pośrednictwem swego przedstawiciela na ziemi. On to bowiem objął

kapłaństwo nowego Prawa aż do skończenia wieków, ofiarując Bogu jak Melchizedech Chleb i Wino zamienione w Ciało i Krew Swoją przenajświętszą. Tu es Sacerdos in aeternum secundum ordinem Melchizedech. On więc jest Kapłanem jedynym i wiekuistym, ale także i Kapłanem powszechnym; On przedstawia cały Kościół, wyraża Bogu Ojcu Swemu wszystkie uczucia i wszystkie potrzeby każdego ze swoich członków.

2. Ta sama Ofiara. — Przenajchwalebniejsza Ofiara Krzyża nie skończyła się na Kalwaryi, ale odnawia się ustawicznie na ołtarzu. To Człowieczeństwo święte jest jedyną ofiarą, mogącą się podobać Ojcu niebieskiemu: Holocausta non tibi placuerunt... corpus autem aptasti mihi, tunc dixi: Ecce venio. Złożywszy Mu ją podczas bolesnej Ofiary Męki Pańskiej, ofiaruje Mu ją pod czas mistycznej Ofiary Mszy świętej.

Dlatego też, odprawiając pierwszą na świecie Mszę świętą w Wieczerniku, ofiarował to święte Człowieczeństwo i wymówił te słowa: To jest Ciało moje, to jest Krew moja, która za was będzie wylana. Potem dodaje: Czyńcie to na pamiątkę moją, to jest, jak wyjaśnia Paweł święty, ofiarujcie tę samę ofiarę, którą ja ofiaruję. ofiarujcie w sposób mistyczny to Ciało i tę Krew, którą ja ofiaruję w sposób krwawy na Krzyżu. Ta ofiara czysta i niepokalana będzie ofiarowaną odtąd wszędzie w Imię moje: In omni loco offertur nomini meo oblatio munda

3. Okoliczności podobne. — Sprawy bolesne które towarzyszyły ofierze Kalwaryjskiej odnawiają się bardzo często przy mistycznej ofierze ołtarza.

Wszystkie czyny i ceremonie Kapłana przy ołtarzu są symbolami czynów Jezusa podczas Jego męki. (V Boska Eucharystya przez O. Eymarda, 2 seria — stronica 59.)

Postępowanie chrześcijan naszych czasów jest często takie, jak owych nieszczęśliwych żydów. Bywają i dziś Judasze, którzy przez świętokradztwo zdradzają Go pocałunkiem; — znieważyciele, którzy jak kaci męczą Go i ranią; bezbożnicy, którzy Mu bluźnią; — gromady obojętnych, które słuchają Mszy świętej, bez uczucia żalu i miłości; — a nawet uczniowie małoduszni i oziębli którzy pod błahym pozorem usuwają się od słuchania Mszy świętej

II.

Na ołtarzu spotykamy trzy charaktery, których nie spotykamy na Kalwaryi w takiej rozciągłości, a które rzecby można, czynią nam Mszę świętą tem milszą i droższą.

1. *Charakter poniżenia.* — Upokorzenia Kalwaryjskie były jakby gęstą zasłoną okrywającą przed nami Bóstwo Chrystusowe; ale zasłona Eucharystyczna, gęściejsza jeszcze, ukrywa nam Jego Człowieczeństwo podług słów św. Tomasza: In Cruce latebat sola Deitas, at hic latet simul et Humanitas. Ale przezto jest nam tem droższy i godniejszy miłości; czem się poniża i upokarza więcej: Tanto mihi carior quanto pro me vilior. (d. Bernard.)

2. *Charakter powszechności.* — Ofiara Krzyża spełniła się na jednem miejscu w Jeruzalem, na górze Kalwaryi. Ofiara Mszy jednak składa się wszędzie z północy na południe, ze wschodu na zachód, wśród dzikich puszcz, jak i wśród okolic, zaludnionych ucywilizowanymi narodami: Wszędzie spełnia się Boska ofiara, a na każdem miejscu słońce wschodzące, oblewa blaskiem swym ręce Kapłana do nieba wzniesione, zabarwione krwią Baranka.

Msza święta jest prawdziwie aktem ofiarnym, spełnianym przez Jezusa Chrystusa, naszego najwyższego Kapłana, wiekuistego i powszechnego i spełnia zupełnie słowa proroka: Ab ortu solis usque ad occasum magnum est nomen meum in gentibus. (Mal. I.)

3. *Charakter pożytku.* — Święty Paweł zapewnia nas, że przez Swą ofiarą Kalwaryjską, Jezus Chrystus spełnił dzieło uświęcenia świata.

Nas wówczas nie było jeszcze na świecie, ale przez ofiarę Mszy świętej, owoce Męki Pańskiej są nam udzielone. Na Kalwaryi odkupienie działało w sposób ogólny; przy ołtarzu działa poszczególnie w każdym z nas. Ztąd to słowo znakomite Ojca Condrena: Ofiara Krzyża jest ofiarą odkupienia i zasługi, gdyż, zasługując wszystko nic prawie nie przywłaszcza, a ofiara Mszy jest Ofiarą przywłaszczenia i uświęcenia, gdyż udziela i przywłaszcza wszystko, nie wysługując nic, gdyż wszystko wysłużonem zostało, a te zasługi Kalwaryjskie są nieskończone.

Jakże cenną jest więc dla nas Msza święta!

Zakończenie. — Miejmy więc dla Mszy świętej jak największe uszanowanie. Wierzmy, że ona jest najwyższym aktem religijnym, jak to naucza dobór Trydencki. Usiłujmy jaknajczęściej w niej uczestniczyć. Pewien misyonarz widział raz gromadę dzikich przepływającą przestrzeń dziesięciomilową, mimo niebezpieczeństw, aby módz wysłuchać Mszy świętej. Jakże zawstydzić się trzeba z powodu naszej oziębłości i niedbalstwa.

Przenośmy ją nad wszelkie inne ćwiczenia religijne, różańce, modlitwy. Ojciec Eymard mówi: by zrozumieć wartość Mszy świętej, trzeba sobie przypomieć że ten akt ma więcej wartości niż wszys-

tkie dobre uczynki, cnoty, zasługi wszystkich świętych razem, a także i Matki Najświętszej, od początku świata aż do końca; gdyż Msza święta jest Ofiarą Boga Człowieka, umierającego, jako Człowiek, ale podnoszącego śmierć Swoją do godności czynu Bożego i dającego jej w ten sposób zasługę nieskończoną. (V. Boska Eucharystya, 2 seria, str. 38.)

Kapłan i święty Kielich.

Kielich i prasa.

(Ciąg dalszy).

Cierpieć i umrzeć było hasłem wydanem przez niebo Boskiemu Zbawcy. Ty, o Boże wszechmocny, postanowiłeś Syna Twego Zbawiciela świata, Jego to Krwią, a nie krwią jakiej innej ofiary, zaspokojony być chciałeś. Tyś Jemu w szczególności wyznaczył mękę Krzyża.

Wachanie się Zbawiciela trwało tylko chwilę, przeczuł On i przyjął naprzód boleści Ogrojcowe; wiedział On bardzo dobrze, że to konanie ma być wstępem do bolesnej drogi krzyżowej.

Jezus więc wiedząc, co Go spotkać miało, wyszedł.

Gdy wchodzi na Kalwaryę, Pan Jezus pozwala się ciągnąć na krępujące Go sznury. Ale do Ogrojca idzie sam; postępuje na czele Apostołów, przybywa pierwszy i sam idzie do groty konania. Zresztą ta samotnia miłą Mu była; oddawna On się tu lubił modlić.

Wyszedł, udał się, podług zwyczaju, na górę Oliwną. Zwyczaj ten znany był niewiernemu uczniowi; Judasz znał to miejsce wiedział On, że tam często przychodził Jezus z Uczniami Swymi;

Przygotuj się więc duszo moja do walki Pańskiej; wejdź razem z Jezusem do Getsemani życia chrześcijańskiego, przyzwyczaj się do wychodzenia na spotkanie Kielicha prasy Oliwnic: te znaki cechujące dzieci Zbawiciela. Wówczas, gdy zaczynasz żyć pobożnie w Chrystusie wchodzisz razem z Nim do tłoczarni; przygotuj się na gniecenie, a nie bądź jak owoc suchy, z którego prasa nic wytłoczyć nie może.

Pan Jezus przyjmował wolę Bożą niespodziewanie, w chwili zapału, sercem nieprzygotowanem, ale z całą świadomością sprawy, aktem przewidzianym, umotywowanym i dojrzałym. Posłuchaj, duszo moja tego wołania wzniosłego, pełnego synowskiej miłości;

Ojcze mój, nie moja wola, ale Twoja niech się stanie! Jezus skłania głowę, upada na kolana i modli się.

Akt zezwolenia sformułowany: Niech się stanie! pozostaje jeszcze, by go Jezus zapieczętował Swoją Krwią. Jezus upada na ziemię; On, Bóg — Człowiek, pod ciężkim tłokiem gniewu Bożego. Trwoga Go ogarnęła, wstrząsa całem Jego Sercem: Drogi Pan nasz wpada w agonię, omdlewa; pot krwawy w kroplach występuje na Jego ciało; ziemia Nią zbroczona, bo, podług Ewangelii świętej, na całe Jego Ciało wystąpił pot krwawy, który spływał na ziemię. O Jezu, był to chrzest Twój przez zanurzenie; zalany byłeś własną Krwią. Pójdź, duszo moja, pójdź; pójdź z takim upragnieniem jak spragniony jeleń, pić z tego pierwszego źródła Boskiego Odkupiciela.

Boleści konania były tylko wstępem: prasa Getsemańska poprzedzała prasę Kalwaryjską. O ileż to razów odebrał Jezus w Pretoryum! Ileż strumieni Krwi wytrysnęło z Jego Ciała, okropnie poszarpanego! O wielka hojności Zbawiciela!

Chce On nam zapewnić Zbawienie w całej pełności; zapomina Sam o sobie, oddaje się mękom tłoczarni, wydaje wszystką Krew, co do kropelki. Wszystkie członki Jego umęczone. Gwoździe okropne rany tworzą w nogach i w rękach. Twarz Jego, pierś święta, wszystkie członki, Serce Jego zanurzone we Krwi. Same narzędzia Męki całe zakrwawione.

Bądźcie pozdrowione, woła Kościół w imieniu boleści, bądźcie pozdrowione gwoździe i włócznie! Zanurzane w członkaeh świętych Chrystusa, żelazo nasze zrobiło przejście błogosławionej Krwi Jezusowej!

Tak więc w ogrodzie Oliwnym wzięto początek źródło Krwi Bożej, które wzrosło w niezmierną rzekę i zalało Kalwaryę, a które s'amtąd spłynęło tysiącem strumyków na całą ziemię.

Z Wieczernika, o Jezu, poszedłeś na górę Oliwną; ja zaś pójdę dzisiejszego poranku z Getsemani do Wieczernika. Za chwilę przystąpię do Ołtarza, a ta sama Krew, która wsiąkła w ziemię w ogrodzie Oliwnym, napełni mój Kielich.

O mój Boże, jakaż to hojność Twoja w wylaniu Krwi w grocie konania, podczas ukoronowania cierniem, w pretoryum, na Krzyżu!

Ta wszystka Krew na Ołtarzu do mnie należy. Rany Twoje, odkąd zostały otwarte, wylewają ustawicznie Krew Przenajświętszą.

Codziennie dwieście tysięcy kapłanów ma Ją na Ołtarzu; codziennie dwieście tysięcy kielichów napełnia się Krwią Twoją; źródło nie wysycha nigdy.

O duszo moja, nie rozpaczaj, że nie będziesz miała czem ugasić pragnienia, że nie znajdziesz oparcia w twej wielkiej słabości. Pójdź do Tego, który jest Synem wszechmogącego Boga, On się ulitował nad nędzą naszej natury. On jest tu w Tabernakulum, jest to ustawiczne Getsemani. Nieraz niedbalstwo chrześcian, ich oziębłość, ich grzechy są temi gwoździami okropnymi, ostrą włócznią, krwawem biczowaniem, zdolnem odnawiać Jego wszystkie cierpienia, gdyby Jezus mógł jeszcze cierpieć.

Starajcie się wynagrodzić Mu te cierpienia przez gorącą modlitwę, przebywanie w Jego świątyni, przez życie czyste, bo tego oczekuje od Ciebie twój Zbawiciel.

Módlmy się, cierpmy z Synem Człowieczym. Czas doświadczenia, to piękna chwila w życiu chrześcijanina.

Doświadczenie to prasa korzystna. Grono winne, zwieszające się z gałązek winnej latorośli, nie podlega ciśnieniu prasy; zostaje nie tknięte, ale też sok nie spływa z owocu; przeciwnie rzucone pod tłok, jest wprawdzie zniszczone, rozmiażdżone, zdeptane, można powiedzieć, że takie się z niem obejście jest niesprawiedliwem, przecież ono jest koniecznem, bo bez niego grono zostawałoby nieużytecznem.

Cierpieć z Tobą o Jezu jest obowiązkiem, a także i szczęściem naszem. Pić z Tobą z jednego Kielicha o Panie; razem z goryczami żywota karmić się słodyczą Krwi Twojej, orzeźwiać się przy samem źródle miłości Twojej, o Panie, to prawdziwe rozkosze na ziemi!

(Ks. Didelat.

Pod opieką Maryi.

Nie dawno temu, dał się namówić chłopak, już spory wyrostek, iż porzucił swój rodzinny kraj i puścił się w świat do Ameryki, gdzie jak zapewniano wszystko ma być za „darmo“. Szli inni i on poszedł, nie radzili się inni nikogo, i on się nie radził. Wprawdzie co rozważniejsi, mieli zamiar na odchodnem zapytać o radę swego księdza, ale „pan“, który namawiał do wyjazdu, już wszystko miał ułożone tak, iż na to nie stału czasu,

więc nikt się nie radził. Zresztą zapewniał zagraniczny pan, człowiek światowy, że nikt tego nie pożałuje, bo kraj nowy, to raj prawdziwy, ksiądz zaś będzie ludziom zazdrościł szczęścia, które ich czeka i będzie odradzał, gdyż cały świat wie, iż ksiądz dla tego, że z ludzi żyje, nie chce, aby ludziom dobrze było, co oczywistym jest fałszem, gdyż skoro ludziom dobrze, to i księdzu z nimi i odwrotnie, gdy ludzie ubodzy, to i ksiądz również, jak wszystkie inne, tak i ten los z niemi podziela. Nasz więc wyrostek puścił się z ludźmi, sam nie wiedząc, gdzie jedzie, i po co. Po drodze, zagraniczny pan zmiarkował, że chłopiec nie ma o czem jechać aż do Ameryki, więc nad samem morzem, kazał mu zostać, a sam z ludźmi, którzy grosz mieli, wsiadł na okręt i pojechał. Chłopak znalazł się sam jeden w wielkiem mieście — pieniądze mu wyszły — kożuch wymienił za inne tańsze odzienie — ani co u kogo uprosić, ani się z kim rozmówić — a wracać nie było o czem, i nie wiedzieć którędy. Błąkał się więc biedaczysko po mieście — i rady sobie dać nie mógł Patrzy po ludziach, patrzy, mało ócz nie wypatrzy, czy nie trafi się kto ze swojego kraju — wreszcie upatrzył sobie jakiegoś paniska, który miał pozór, jakby był swój — ale kto wie, można się pomylić — a wtedy za napaść gotowi go wsadzić do kozy. Jeszczeby tego brakowało na ten czas, gdy on radby ptakiem wzlecieć do domu — do swoich. Ha, co robić, trzeba spróbować, trudno zginąć, gdy śmierci nie ma — w dodatku pan do którego serce bije, jak do swego, gotów się zgubić, a wtedy będzie jeszcze gorzej. Goni więc chłopak za upatrzonym zbawcą, a po drodze coraz donośniej śpiewa :

Serdeczna Matko, opiekunko ludzi,
Niech Cię płacz sierót do litości zbudzi,
Wygnańcy Ewy, do Ciebie wołamy,
Zlituj się, zlituj, niech się nie tułamy.

Ledwie upatrzony, swój usłyszał wśród obcego narodu polską pieśń drgnął na całem ciele, przystanął, a zwracając się ku wyrostkowi zapytał:

— A ty zkąd tu, i co za jeden?

* * *

W kilka dni potem wracał do wsi rodzinnej tenże sam chłopak zbiedzony, strudzony i z mozołem wlókł za sobą nogi, za to, im bliżej był swoich, tem donośniejszym głosem śpiewał:

Twojej litosci błagamy ze łzami,
Królowo Polski, przyczyń się za nami!

Twarz promieniała mu radością, na widok z daleka świecącej białą blachą krytej, wieży kościoła, oczy świeciły łzami — był już tuż u swoich, pobożna pieśń go uratowała i powróciła.

Obecnie potrzeba nieraz zaś chęć polepszenia bytu wypędza lud wiejski do Prus trzymaj się tam twojej mowy, twej świętej katolickiej wiary, naszych pięknych prawdziwie kościelnych pieśni, zwyczajów nie zarzucaj, obyczaj ojców twych zachowaj, ich wstydliwość, poczciwość i bogobojność miej przed oczyma, przedewszystkiem zaś, choć między obcymi być ci przyjdzie, miłuj twą rodzinną mowę, ziemię i strój, i nie porzucaj ich tak łatwo dla zarobku, jak porzucasz twą wioskę

ks. Rokosz.

To będzie miłem Bogu.

Wszystkobym uczynić gotowa, aby zrobić przyjemność mojej matce, — mówiła dobrze wychowana panienka — Ona jest tak dobra . . . . Niczego bym jej odmówić nie mogła!...

A czyliż Bóg nie jest lepszym od naszej matki? Dlaczegoż On nie ma zajmować pierwszego miejsca w sercu naszem w codziennych zajęciach naszych?

Bóg pomnaża sposobności, aby Mu się stać przyjemnym bo chce wzbogacić naszą wieczną koronę.

Małgorzata jest trochę leniwą, lubi leżeć w łóżku i wstawać późno. Dziś jednak, wstała o szóstej, aby być na Mszy świętej, a to, chcąc zrobić przyjemność Bogu.

Berta jest trochę próżną, dziś postanowiła olśnić swoje towarzyszki, wkładając złoty naszyjnik, który otrzymała w podarunku. Ale nie: naszyjnik będzie odpoczywał w pudełku, bo dziewczynka chce się przypodobać Bogu.

Marya bywa gniewliwą. Jej słowa uszczypliwe zrażają jej najlepsze przyjaciółki.

Spowiednik powiedział jej, że jej odmówi Komunii, jeśli nie będzie się starała poprawić z tej brzydkiej wady. Aby zasłużyć na łaskę przystępywania do Stołu Pańskiego

jest ona tak uprzejmą, iż każdy czuje, że w ten sposób Marya chce być miłą Bogu.

• Ludwika jest samolubna. Trudno jej zająć się innymi, szczególnie biednymi, maluczkimi, opuszczonymi.

Chcąc jednak przypodobać się Bogu, czuwa przy łożu biednych chorych, biegnie do chaty ubogich, do kaplicy, gdzie się zgromadzają dobrowolni katecheci, do pracowni, gdzie szyją dla ubogich

---

Dlaczego Genowefa nie bierze udziału w przyjemności, której od tak dawna oczekiwała?

Gdyż usłyszała surowy głos sumienia, a chce zrobić przyjemność Bogu.

Rozmyslajcie te ustępy, wy, którzy macie odrobinę wiary w sercu i miłość ku Bogu.

W dniach bolesnych, w których żyjemy, gdy tyle dusz pracuje, aby Bogu przykrość wyrządzić uczyńcie cokolwiek aby Mu zrobić przyjemność.

Swiątynia narodowa Przenajświętszego Serca w Botzen (w Tyrolu).

Przed trzema laty, Tyrol obchodził setną rocznicę pamiętnego aktu, przez który przedstawiciele oddali cały kraj w opiekę Przen. Serca, w czerwcu 1796. Uroczystości odbywały się w Botzen w mieście dyecezyi Trydenckiej.

Podczas przygotowań do tych wspaniałych uroczystości, która sprowadziła w jednym dniu do Botzen dwadzieścia pięć tysięcy pielgrzymów, pewna szlachetna rodzina powzięła myśl wystawienia jakiegoś pomnika ku czci Przen. Serca, któryby przypominał ten wielki dzień: tak powstała myśl zbudowania świątyni narodowej, w którejby składano ustawiczną adoracyę, w imieniu całego cesarstwa austryackiego. Miało to być jakby Montmatre monarchii Habsburgów.

Dzięki gorliwości dyrektora stowarzyszenia Kapłanów. Adoratorów w krajach niemieckich, zamiar zaczęto spełniać natychmiast. W czerwcu 1897 założono kamień węgielny. We wrześniu

kilku zakonników stowarzyszenia Przen. Sakramentu założonego przez Ojca Eymarda, objęło w posiadanie skromny dom, obok budującej się świątyni i w prowizorycznej, skromnej kapliczce, zaczęli ustawiczną adoracyą wystawionego Przen. Sakramentu.

Wkrótce, w roku, w którym kraje całej Austryi współ ubiegały się o jak największe uświetnienie jubileuszu Najjaśniejszego Pana Franciszka Józefa I. zakładać pamiątkowe dzieła, postanowiono, aby kościół Przen. Serca i wiecznej Adoracyi powiększył liczbę pamiątkowych pomników, wzrastających wśród monarchii. Najjaśniejszy Pan przyjął dar, oświadczył się protektorem nowego kościoła w Botzen i przyrzekł być obecnym na konsekracyi.

Nic podobnem było wykończenie kościoła podczas roku jubileuszowego. Za to, konsekracya mogła się odbyć w samą uroczystość Przen. Serca, to jest w dniu, w którym Ojciec święty świat cały oddawał Sercu Jezusowemu.

Zakon liczy dziś dwudziestu kilku zakonników, którzy utrzymują ustawiczną adoracyę.

Trzy kłosy.

Było to w roku 1491. Pewien kowal szedł na targ do Niedermerschwihr (Losena) i zatrzymał się na chwilę koło posągu Matki Bożej Bolesnej, umieszczonym w dębie, aby się pomodlić. Wówczas ukazała mu się Przen. Dziewica, trzymająca w jednej ręce kawałek lodu, a w drugiej trzy piękne kłosy dojrzałego zboża: „Powiedz wszystkim rzekła, — jeżeli pokutować będą oddalę od was karę Bożą, która już nad głowami waszemi zawisła; lód oznacza mróż, który zniszczy wasze plony, jeżli się nie nawrócicie; kłosy oznaczają obfite zbiory, które wam obiecuję jeżli szczerze zwrócicie się do Boga i spełniać będzie cie wasze obowiązki, Oddalił się kowal, przejęty cały temi słowami i zaraz zabrał się do trudnego apostolstwa, niezważając na wzgląd ludzki.

Był to wiek wiary: słuchano go. Ludzie się nawracali, objetnica Przen. Dziewicy się spełniła. Z wdzięczności wystawiono jej kaplicę na miejscu objawienia, która nazwano kaplicą N. Maryi Panny Trzech kłosów. Stała się ona wkrótce miejcem Eucharystycznego cudu.

Złoczyńca zakradł się do kościoła w Niedermorschwihr, uniósł stamtąd poświęconą Hostyę, aby ją zniszczyć. Uchodząc z Nią jednak, uczuł nagle wielką trwogę i rzucił Hostyę tuż przy drzwiach kaplicy Maryi Trzech kłosów. W tymże miejscu kiełkowały właśnie ziarnka zgubionego zboża teraz wyrosły od razu te roślinki i wydały trzy kłosy, które uniosły Przen. Hostyę. Wnet rój pszczół nadleciał a pracowite robotnice zaczęły budować z wosku Monstrancyę dla Króla niebios. Podczas gdy pszczoły pracowały, muzyka niebieska rozchodziła się powietrzu, kwiaty pochylały swoje wonne kielichy i wydawały z nich balsamy.

Cud miał licznych świadków. Wszyscy przechodnie cisnęli się koło Pana Jezusa i klęcząc cześć mu oddawali aż wreszcie przybył proboszcz i przeniósł Hostyę do swego kościoła.

Najśw. Panna Trzech kłosów ważną nam podaje naukę. Kawałek lodu, który trzyma w ręce jest obrazem serc oddalonych od Jezusa Hostyi. Wszystko zimne w życiu, gdy dusza nie czerpie z Serca Bożego miłość zapału, gorliwości, której Ono jest ogniskiem. Wiara jej jest przyćmiona uczynki niedoskonałe wola, chwiejna, serce oziębłe!

Piękne kłosy, które Marya trzyma w drugiej ręce są symbolem serc, kochających Eucharystę i czerpiących z Niej obfitość życia duchownego. Przy Jezusie Hostyi, podczas Jego odwiedzin, we Mszy św. w częstej adoracyi a nadewszystko w Komunii Świętej serca takie przejmują się miłością, która je ożywia. Wówczas to wzrastają w duszy piękne cnoty, kwiaty niebieskie Eucharystycznego ogrodu miłość dusz, poświęcenie, litość dla cierpiących, zapał do tego co dobre, prawdziwe i piękne Prośmy Maryę, aby nas zaprowadziła do Jezusa i aby nas umocniła w miłości Przen. Sakramentu.

Rozmaitości.

Najpiękniejszy dzień w życiu: — Posłuchajcie pięknych słów małej dziewczynki. Zraną przystąpiła do pierwszej Komunii. Wieczorem jak to w tych okolicach jest w zwyczaju byli krewni i znajomi przy rodzinnej uczcie. Po wieczerzy matka rzekła: Teraz trzeba się udać na spoczynek, moja Jagusiu. — O! nie jeszcze! — odrzekła dziewczynka. — Matka jednak mówiła dalej:

Dzień był piękny, ale trochę nużący, ty potrzebujesz spoczynku. Przebacz mamo ale zechciej posłuchać, co ci powiem — zawołała Jagusia. — Często mi powtarzano, że dzień pierwszej Komunii, to najpiękniejszy dzień w życiu! to ja wiem, to dzień dzisiejszy właśnie. Dzień jednak kończy się dopiero o północy, pozwól mi mamo cieszyć się nim aż do końca. — Aż do łez wzruszona matka uścisnęła dziecię, obydwie udały się do pokoiku, gdzie jako w miesiącu Maryi, był ołtarzyk jej poświęcony. Tam, u stóp figury Najświętszej Maryi Panny, matka i dziecię odmawiały Różaniec, czytały razem hymny, które zrana podczas uroczystości śpiewano i odprawiały dziękczynienie. Nadeszła północ a gdy ostatnie uderzenie zegara ucichło, rzekła dziewczynka: Już minął najpiękniejszy dzień mego życia, chodźmy na spoczynek.

Okropna kara za świętokradzką Komunię.

Któż nie zna historyi ucznia kolegium, który wigilią pierwszej Komuni mówił bez uszanowania o uroczystości odbyć się mającej. Napróżno prosili go współuczniowe, aby się strzegł świętokradztwa, które mu mogą ściągnąć nieszczęście. Ja się Boga nie boję, odpowiedział — i przystąpił do Komunii. Po trzech dniach poszli uczniowie pod dozorem nauczycieli do Marly aby zobaczyć działanie ciekawego mechanizmu pomp, zbudowanych pod Ludwikiem XIV, do sprowadzenia wody z Sekwany dla nawodnienia bassenów w Wersalu. Nauczyciele polecali uczniom aby się nie przybliżali zanadto i żeby uważali. Polecenie to jednak źle zostało zrozumiane przez małego bluźniercę. Tam go też oczekiwała kara Boża. Nie wiedzieć w jaki sposób kraj jego sukni porwało koło, i w okamgnieniu został wciągnięty cały i odrazu zmiazdzony na masę.

Bezkarnie nie ujdzie zniewaga Świętego świętych. Kto komunikuje niegodnie, — pamiętajmy dobrze te straszne słowa świętego Pawła — ten pożywa sobie sąd i potępienie.

Wspomnienie z Kongresu Eucharystycznego w Brukselii.

Codzienne odwiedziny Przen. Sakramentu, czyli Krycyata Eucharystyczna.

Ksiadz Durand w gorących słowach przemawiał i do kapłanów i do świeckich, aby się starali być apostołami codziennych odwiedzin Przen. Sakramentu. Wszyscy nie mogą być codziennie

na Mszy świętej, nie mogą długo przebywać wobec Tabernakulum; ale prawie wszyscy mogą, mając odrobinę dobrej woli, wejść do kaplicy lub do jakiego kościoła, choćby na minutę, aby się pomodlić, aby pozdrowić tylko Pana Domu, który jest Stwórcą nieba i ziemi, Zbawicielem dusz, cieszącym nas Swą obecnością Boską i pragnącym naszego dobra.

Nie powinno by się znajdować na świecie miejsce więcej nawiedzane od Kościoła, mawiał A. Olier, a tymczasem, jest ono po większej części samotne. Jestto wstyd dla chrześcian, jest to sprawa, której nie powinno się przeoczać.

Czcigodny Ojciec żąda, aby wszyscy chrześcijanie, mający odrobinę wiary i miłości względem Pana Jezusa, wśród nas obecnego, przychodzili codziennie, na małą chwileczkę do stóp Tabernakulum i aby prosili, o rozszerzenie Królestwa Eucharystycznego i, aby miłość Jezusa Hostyi zawładnęła wszystkiemi sercami. On to nazywa Krucyatą Eucharystyczna. Ojciec nasz Święty Papież, pobłogosławił tej Krucyacie i chciałby, aby się ona rozszerzyła wszędzie, gdyż dobro Kościoła i społeczeństwa jest nierozerwalnie złączone z pomyślnością dzieł Eucharystycznych. Hasłem Krucyaty jest: Pójdźmy do Tabernakulum, Bóg tak chce! Bóg tak chce!

Msza szkolna.

Kongres wyraża pragnienie aby, o ile to być może była osobna Msza dla dzieci szkolnych, szczególnie w większych parafiach. Ale ta Msza ma być odprawiana tak, aby dzieci miały nadzór, były zajęte, modliły się, śpiewały. Ksiądz Cartnyvels, proboszcz St. Foy w Lieże, znany z gorliwości w pielgrzymkach belgijskich do Lourd, opowiada, jak doprowadził dzieci do codziennego słuchania Mszy świętej, jak je przyzwyczaił do dobrego tejże słuchania, przyzwyczajając modlić się głośno; gdyż, mawiał, najlepszym sposobem utrzymania dzieci w milczeniu jest nauczyć je rozmawiać z Bogiem. Ułożył nawet o tym przedmiocie bardzo zajmującą książdczkę. (Adres: M. le cure de St. Foy Liege.)

Msza wojskowa

WW. OO. Redemptorzyści ustanowili w Brukselii osobną Mszę dla wojska i jest im czego powinszować. Członkowie też Kongresu winszują im w osobie W. O. Tournay, który opowiada cuda tem, o co się dzieje w Lież. W kaplicy ich rozdano w czasie wielkanocnym 2.500 Komunii, nie licząc 5.000 Komunii rozdanych w ciągu roku.

Tajemnica mego dziadunia, albo sposób słuchania Mszy świętej i odprawiania adoracyi.

Pewnego dnia podróżny przechodził przez wieś Była to niedziela. Człowiek ten, dobry chrześcijanin, nie spieszył się i postanowił w temże miejscu dzień przebyć, aby dokładnie wypełnić obowiązki religijne.

Słuchając Mszy świętej w parafialnym kościele, ujrzał niedaleko balasów staruszka, który się gorąco modlił to z rękoma na krzyż złożonemi, to wyciągniętemi, stojąco, to znów klęcząco, a nie miał ani książki ani Różańca.

Wychodząc z kościoła, podróżny zbliżył się do starca grzecznie i tak do niego przemówił.

„Mój drogi przyjacielu, nie chcę ci być powodem próżności, ale muszę ci powiedzieć, żeś mię bardzo w kościele zbudował podczas sumy. Jak czynić, aby Mszy świętej „słuchać pobożnie i czem się zajmujesz wewnętrznie w tym czasie?

„Panie, odrzekł poczciwy wieśniak, słucham zawsze Mszy świętej tak, jak mię mój dziadek nauczył: Od początku Mszy świętej aż do Ewangelii uwielbiam. Uwielbiam mego Jezusa obecnego na ołtarzu w Tabernakulum, lub mającego zstąpiś na ołtarz. Oddaję się Jemu zupełnie; staram się Go kochać z całego serca w połączeniu ze Świętymi, Aniołami i z Przen. Dziewicą. Gdy ksiądz czyta Ewangelię, nie mogę skończyć mojej rozmowy z Bogiem, nie mogę skończyć powtarzania Mu miłości i gorących pragnien podobania się Jemu. Od Ewangelii do konsekracyi, czynię dziekczynienie. Dziękuję Bogu za wszystkie łaski doczesne, i duchowne, które mi od urodzenia wyświadczył. Dziękuję Mu w imieniu moich rodziców, przyjaciół, dobroczyńców. Dziękuję mu w zastępstwie tylu niewdzięcznych, którzy nawet nie pomyślą o dziękczynieniu.

Dziękuję Mu szczególnie za ten dar nad wszystkie dary, za Przen. Eucharystyę, za Jego rzeczywistą i ustawiczną a tak pełną miłości obecność; za Jego ofiarę tysiąc tysięcy razy codziennie na ziemi odnawianą; za Komunię świętą, która jest nam przedsmakiem rajskich rozkoszy.

Zapewniam cię, panie, mówił dalej pobożny bhrześcijanin, że nie mam czasu na wypowiedzenie Panu Bogu wszystkiego, co serce moje czuje. Gdy nadejdzie chwila Podniesienia, że Pan Jezus pod postacią śnieżnej Hostyi zstąpił na ołtarz, przyszła chwila wynagrodzenia. Mój Jezus ukrzyżowany, mój Zbawcą jest tutaj! Od Konsekracyi więc aż do Komunii odprawiam wynagrodzenie.

Myślę, że Pan Jezus cierpiał tyle w swem życtu śmiertelnem, a szczególnie podczas męki i śmierci, a to wszystko za moje grzechy, za grzechy moich rodziców, przyjaciół, za wszystkich ludzi. Błagam więc miłosierdzia Bożego i przebaczenia za grzechy i zbrodnie. Jęczę szczególnie nad grzechami, popełnionymi

przeciw Sakramentowi Miłości, które tak bardzo ranią Serce Jezusowe, a które tak są liczne w tych czasach, błagam o miłosierdzie i przebaczenie za gwałcenie niedzieli, za znieważenie Tabernakulów i za wszystkie świętokradztwa. Osądź pan, że mi brak czasu na wszystko i żal mi, że Msza święta nie trwa dłużej. Gdy Celebrant komunikuje, wówczas całem sercem oddaję się modlitwie błagalnej, która trwa do końca Mszy świętej.

To właśnie, co się wówczas dzieje na ołtarzu, dodaje mi otuchy. Pan Jezus oddaje mi się cały w Komunii świętej, z Ciałem, z duszą, z Bóstwem! Czegoż mi . odmówić może? Czemże mi odmówić może? Czemże są wszystkie dobra ziemskie, a nawet i niebieskie wobec tej maleńkiej Hostyi, w której ukryte jest dobro najwyższe? Wówczas proszę też za wszystkich i o wszystko; Modlę się za moim księdzem proboszczem, za wszystkimi kapłanami, za Ojcem świętym. Modlę się o nawrócenie grzeszników heretyków i szuzmatyków, proszę o tryumf Kościoła świętego nad nieprzyjaciółmi i aby przyszło Królestwo Chrystusowe! — Zapewniam pana, kończył poczciwy starzec, że modląc się w ten sposób. Msza święta wydaje się zawsze krótką i nie ma się czasu na niepotrzebne myśli. Spróbuj pan, a sam się przekonasz!"

Pobożny ten, pełen prostoty chrześcijanin, zasługuje mieć naśladowców. Tem bardziej, że ten sposób słuchania Mszy nie był wynalazkiem jego dziadka, jakto ów starzec sądził, ale pochodzi od samego Jezusa Chrystusa, w chwili gdy ustanawiał Przen. Sakrament.

On to, w tej najświętszej tajemnicy stał się doskonałym Wielbicielem swego Ojca, Hostyą chwały i dziękczynienia; Ofiarą zawsze składana na naszych Ołtarzach. Na Ołtarzu żyje Jezus adoracyą, dziękczynieniem, wynagradzaniem i modlitwą. Gdy mamy szczęście przebywania u nóg Jego, nic lepszego czynić nie możemy, jak uwielbiać, dziękować, wynagradzać i prosić Jemu Samemu i z Nim razem.

Używajmy więc tego sposobu czterech celów Ofiary nie tylko, aby dobrze słuchać Mszy świętej, ale także, aby i inny czas w kościele przed Przen. Sakramentem dobrze spędzać.

Dar Boży.

Gdy Pan Jezus chciał nam zostawić pamiątkę swego pobytu na ziemi, spojrzał na wszystkie stworzenia, ale nie znalazł nic, coby godnem Jego było. Wówczas postanowił oddać Samego Siebie.

Nigdyby nam nie przyszło na myśl, aby prosić Boga, by nam dał Swego własnego Syna. Ale o czem człowiek ani pomyśleś nie mógł, to Pan Bóg uczynił; to, czego nigdy nie mógł zapragnąć, Pan Bóg powiedział, powziął i spełnił.

Czybyśmy byli śmieli prosić Boga, aby Syn Jego za nas umarł, aby nam dał Ciało Swoje za pokarm, a Krew za napój? A On nam dał to wszystko w Przen. Eucharystyi!

Myśli.

Jak Marya miej w nienawiści grzech wszelki. Patrz na Nią jak łzy spływają po Jej twarzy, patrz na Nią jak cierpi, stojąc pod krzyżem. Umiera w swem sercu, jak Jezus umiera w Ciele. Ołtarz jest także Kalwaryą: zastąp Maryę pod tym krzyżem, na którym codziennie umiera Przen. Ofiara.

Składajmy ofiarki nasze w Skarbcu
Przenajświętszego Sakramentu.

Jak słonecznik zwraca się ku słońcu, tak dusza miłująca Przen. Eucharystyę, ciągle ku Niej zwracać się powinna. Dusza, będąc niemateryalną, nie zna rozdziału przestrzeni — oddalenie nie robi jej różnicy, zawsze więc i wszędzie może składać hołd powinny Panu, który wśród nas zamieszkać raczył.

Sprawy nasze nabierają wartości przez intencyę; ofiarujmy więc na cześć Emanuela naszego jako uwielbienie, dziękczynienie, wynagrodzenie za zniewagi i dla uproszenia sobie Jego łaski i miłości.

Aby się utrwalić w tej intencyi, a oraz, aby i drugich zachęcić do ustawicznego myślenia o Utajonym Panu naszym, składajmy te drobne ofiarki nasze, przesyłajmy je do Redakcyi czasopisma „Przyjdź Królestwo Twoje“ — aby były umieszczone w „Skarbcu Przen. Sakramentu“ i świadczyły o naszej dla Pana Jezusa hojności.

Skarbiec Przenajświętszego Sakramentu.

Czciciele Przen. Sakramentu złożyli ku Jego czci i dla zadośćuczynienia za zniewagi, które ponosi, następujące ofiary:

Komunii świętych 37
Komunii duchownych 51
Odwiedzin Przen. Sakram. 85
Umartwień 22
Różnych modlitw ustnych 282
Dobrych uczynków 27
Dróg krzyżowych 10
Mszy świętych 52
Godzin adoracyi 11
Godzin pracy 316
Różańców 13
Aktów cnót 50
Aktów strzelistych 50

Właściciel wydawca i redaktor odpowiedzialny Ks. L. Dąbrowski, proboszcz ob. łac. w Bruckentahl p. Uhnów.
Z drukarni W. A. Szyjkowskiego we Lwowie.

P. T.

Upraszamy najuprzejmiej P. T. Abonentów pism eucharystycznych o odnowienie i nadesłanie przedpłaty na rok 1900, w celu uregulowania nakładu i zaprowadzenia porządku w administracyi.

Zarazem uwiadamiamy, że kazań na uroczystości i święta (razem 24 kazań), tom III. X. Kuźniarskiego według Hounolda, rozesłaliśmy tym wszystkim, którzy dotychczas uwiadomili, że chcą je nabyć — w razie nieotrzymania, upraszamy o uwiadomienie.

Cena za ten tom III. kazań jest 3 korony bez przesyłki pocztowej, na którą dołączyć trzeba 20 hal. względnie (poleconą) 45 halerzy.

Wszystkie 3 tomy kazań kosztują 4 złr. — 8 koron

Są do nabycia w Administracyi naszej

»Gorżkie żale« 1 egz. 5 cnt. (w większej ilości).

»Eucharystyczna Droga krzyżowa« 1 egz. 5 cnt. (w większej ilości).

»Św. Józef« 170 opowiadań o przyczynie św. Józefa.

Do nabycia w Administracyi „Eucharystyi“ — Bruckenthal p. Uhnów.

Upraszamy wszystkich P. T. Prenumeratorów, którym posłaliśmy większą ilość egzemplarzy książeczek do modlenia Walsera o przesłanie nam należytości za te książeczki, a to po 60 ct. za 1 egz. oprawny. Na żądanie możemy przesłać w komis większą ilość tychże książeczek

